Nr. 32. We Lwowie -- Sobota dnia 1 Lutego 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Wojna i pokój.

Od dwudziestu wieków prawie zanosi ludzkość ustami kapłanów modły do Stwórcy o wybawienie jej od powietrza, głodu, ognia i wojny, tej najstraszniejszej plagi rodu ludzkiego, w której jak w puszce Pandory mieszczą się wszystkie klęski. W usiłowaniach, skierowanych ku okiełznaniu geniusza zniszczenia, światlejsze umysły starały się przemawiać zawsze do szlachetniejszych uczuć natury ludzkiej, owego dobrego nasienia kultury i cywilizacyi, kiełkującego zwolna wśród chwastów egoizmu i chciwości pod ożywczem tchnieniem wiary. Usiłowania te zawsze do pewnego stopnia wieńczył skutek pomyślny. Bo nawet w wiekach średnich, w owym okresie ciemnoty, barbarzyństwa i dzikości, uświetnionych jedynie bujną wyobraźnią epigonów romantyzmu, istniał zwyczaj t. zw. pokoju Bożego (trêve de Dieu), co znaczy, że w pewnym czasie nie wolno było rycerzowi iść na boje pod utratą czci rycerskiej. W zachodniej Europie istniał zresztą cały skomplikowany ceremoniał prowadzenia wojny rycerskiej, a nad zachowaniem jego przepisów czuwali sami rycerze, związani, jak np. w Niemczech instytucyą sądów tajemnych, które stały na straży zgodnego z panującymi zwyczajami sposobu prowadzenia wojny.

Zwyczaje te obowiązywały nie tylko rycerzy chrześcijańskich, ale rozciągano je też na narody obcej wiary. Tak np. hiszpańscy rycerze zwykli byli dochowywać wiary, zaprzysiężonej Saracenom, stąd w wiekach średnich uważani byli za wzór i zwierciadło rycerstwa. Też same przepisy obowiązywały Krzyżowców w Palestynie. Ale gdy hordy tureckie zalały Azyę Mniejszą, a przeszedłszy Bosfor, zajęły dawną siedzibę władców Bizancyum i tym sposobem weszły w bezpośrednią styczność z Europą, okazało się niemożliwem stosowanie względem dzikich zastępców turańsko-mongolskich tych samych zwyczajów i zasad, których w świecie chrześcijańskim trzymano się względem szlachetnych Saracenów i Maurów. I wówczas dla złagodzenia skutków wojennej pożogi powstał i rozwinął się zakon Trynitarzy, założony w celu wykupu więźniów z niewoli tureckiej. Zasługi zakonu św. Trójcy na tem polu są powszechnie znane — szczególniej u nas, cośmy stanowili zawsze przedmurze chrześcijaństwa.

Błędem przeto byłoby twierdzić, że dawniejsze wojny toczyły się zawsze jedynie tylko w myśl sformułowanej przez Hobbes'a zasady: *homo homini lupus*. Usiłowania Hugona Grocyusza i Puffendorfa, zwanych powszechnie ojcami prawa międzynarodowego, są tylko rozwinięciem i przystosowaniem do zwyczajów współczesnych, owych przepisów wojny rycerskiej, które wypływają wprost z głębi pewnych szlachetniejszych uczuć duszy ludzkiej, a które na najniższym szczeblu rozwoju dadzą się spostrzedz nawet w bójkach dzieci w wieku szkolnym. A konferencya genewska i wywieszenie krzyża czerwonego na lazaretach polowych, nie stanowią również wytworu jakiegoś szczególniejszego wyszlachetnienia natury ludzkiej w XIX stuleciu, lecz taki sam objaw konieczności zadosyć uczynienia palącej potrzebie społecznej, jakim w swoim czasie było założenie zakonu Trynitarzy dla wykupu jeńców chrześcijańskich, przykuwanych do galer tureckich lub sprzedawanych, jak bydło bezduszne na rynkach w Carogrodzie, Smyrnie, Bagdadzie i Damaszku.

I właśnie na tej drodze rozwoju szlachetnych uczuć, leżących w głębi natury ludzkiej, polega organiczna ewolucya walki z geniuszem zniszczenia, a jedynym jej wynikiem może być tylko złagodzenie skutków wojny w ścisłej zależności od tych środków, którymi w danej chwili rozporządzają wrodzone istocie przyrody ludzkiej siła i chęć niszczenia. To znaczy, że im potężniejsze będą te środki, im mocniejszem będzie napięcie tej żądzy destrukcyjnej, tem większą będzie reakcya w kierunku pokoju. Ale potęgi te na szale losów ludzkich stale równoważyć się muszą, a osiągnięcie stanu powszechnego pokoju, jest również niezniszczalną utopią, jak marzenie krwiożerczego tyrana rzymskiego o ludzkości, posiadającej jedną głowę, którąby jednym zamachem miecza ściąć odrazu było można.

Czując instynktownie, że na drodze odwołania się do szlachetniejszych uczuć natury ludzkiej nie da się osiągnąć urzeczywistnienia wieczystego pokoju, zmienili jego apostołowie i rzecznicy taktykę, postanawiając tym razem schwycić rozszalałego byka wojny wprost za rogi. Niestety, manewr ten udał się tylko Ursusowi w cyrku Nerona. W dodatku działo się to nie w rzeczywistości, lecz w powieści, a rozhukanem zwierzęciem był tur z lasów Północy, ale nie rozkiełznane furye namiętności ludzkich.

Jan Bloch, w swem czterotomowem dziele o przyszłej wojnie, ideę powszechnego pokoju stara się wyprowadzić z niemożliwości wojny w warunkach obecnych. Wojna jest niemożliwą po pierwsze, gdyż pociągnie za sobą powszechną ruinę ekonomiczną, po drugie, bo przy obecnej morderczej broni niepodobieństwem jest w ogóle wojować.

Za czasów wojen Ludwika XIV, czwarta część ludności Francyi wymarła z głodu. Wojna trzydziestoletnia zamieniła kwitnące Niemcy w pustynię. Wędrówki narodów i najścia Hunnów zniosły rzymski ustrój społeczny i obaliły dawną kulturę łacińską. Każda wojna na wielką skalę, pociągała za sobą zawsze powszechną ruinę ekonomiczną. Czem był dla nas przemarsz armii Napoleońskiej przez Księstwo Warszawskie — o tem powszechnie wiadomo. A jednak względy na możliwość ruiny ekonomicznej jednego lub kilku krajów, nie wstrzymały dotychczas ludzkości od prowadzenia wojen. Bo żądza zniszczenia jest naturze ludzkiej wrodzoną. Jej iskra może tleć długo pod popiołem pozornego spokoju, ale biada, gdy iskrę tę roznieci podmuch wrzących namiętności! Iskra strzela w górę płomiennym słupem ogniowym, płonąca żagiew zapala słomianą strzechę.

Wobec dzisiejszej broni morderczej, prowadzenie wojny stało się wręcz niemożliwem! Ale gdyby Zbyszko z Bogdańca po zwycięskiej bitwie pod Grünwaldem, zobaczył w czarodziejskiem zwierciedle armaty Kruppa i Armstronga, lub karabiny Lebela z czasów wojny francusko-pruskiej 1870 r., zawołałby z pewnością: Wobec takiej broni wojna jest niemożliwą! A jednak od czasów Grünwaldu, Europa przebyła przynajmniej sto wojen i dziesięć tysięcy potyczek i bitew. Ulepszenie broni nie czyni wojny niemożliwą, wprowadza tylko zmiany w taktyce wojskowej. Przeczuć konieczność tej zmiany, zastąpić środek zużyty manewrem dotychczas nieznanym i niewyzyskanym, oznacza twórczość strategika, oznacza geniusz wojskowy.

Za czasów pierwszego Cesarstwa wojna, prowadzona *a la* Fryderyk II. byłaby niemożliwa. Zrozumiał to Napoleon i wyrobienie musztrowe armii, zastąpił błyskawiczną koncentracyą korpusów na linii działania. Dzięki temu przeszedł przez całą Europę, z wieńcem zdobywcy na głowie, aż go pochłonęły śniegi rosyjskie, wobec których błyskawiczna koncentracya okazała się bezsilną.

Zmiana warunków bojowania, oznacza tylko zmianę taktyki i strategii. Ale strategików i taktyków rodzi wojna, nie pokój. W przyszłej wojnie zwycięzcą będzie ten, kto odkryje właściwy przepis prowadzenia wojny w obecnych warunkach. Ci, którzy z góry twierdzą, że przy dzisiejszem uzbrojeniu nie byliby w stanie prowadzić wojny, oczywiście skazani są z góry na porażkę. Dlatego o niemożliwości wojny w dzisiejszych warunkach nie myśli żaden wojskowy.

Myślał o niej J. Bloch, ale właśnie dlatego, że nie był wojskowym, ale bankierem i publicystą. Wojskowi zaś myślą i pacują nad stworzeniem na placu boju warunków, mogących sparaliżować mordercze działanie dzisiejszej dalekonośnej broni. Na tem właśnie polega postęp w sztuce wojskowej. W przeciwnym razie nie uszlibyśmy daleko od szyku falangi greckiej i systemu rzymskich katapult.

Wobec dzisiejszej broni wojna jest niemożliwą! To samo *mutatis mutandis* mówili tkacze ręczni za czasów Jacquarta, wynalazcy mechanicznych warsztatów tkackich, a rozwścieczonym głosem ich wtórowały okrzyki robotników fabrycznych po zaprowadzeniu lokomobili i kotłów parowych. „Maszyny będą za nas pracowały, nie pozostaje nam nic prócz śmierci głodowej“. Ale dzięki nowym wynalazkom, przemysł udoskonalił i rozwinął się tak świetnie, że dziś zatrudnia co najmniej sto razy więcej robotników, niż za czasów James Watta, Stephensona i Jacquarta. Przewidywania ich sprawdziły się w znaczeniu odwrotnem.

Wojna, jako uosobienie wrodzonej nam żądzy niszczenia, była, jest i będzie zawsze możliwą. Wojna stanowi najstraszniejszą klęskę ludzkości, której myśl powinna być zawsze skierowaną na omyślenie złagodzenia jej skutków. W tym kierunku powinniśmy wytężać nasze usiłowania. Wierzyć w utopię wieczystego pokoju, głosić wojnę samej wojnie, zrzekając się walki z jej skutkami, znaczy opuszczać placówkę, na której więcej niż kiedykolwiek powinniśmy stać na straży wobec dzisiejszego wyolbrzymienia następstw możliwej klęski.

Byk nie dał się wziąć za rogi!

Z bieżącej chwili.

Lwów 31 stycznia.

„Ruszaj do Wrześni! do Poznania!“ odpowiedziano onegdaj w węgierskiej izbie posłów p. Lindnerowi, mowcy Sasów siedmiogrodzkich. Była to chwila uroczysta, bo rząd wniósł projekt nowego kodeksu cywilnego. Następnie toczyła się dalej ogólna rozprawa budżetowa i były wiceminister Miklos wykazywał smutne położenie własności ziemskiej. Później zabrał głos p. Lindner i najpierw długi czas prawił o kwestyach budżetowych, czego nikt nie słuchał, ale wnet uczyniło się powietrze parnem, gdy Lindner przystąpił do sprawy narodowościowej, tłumaczył, dlaczego posłowie Sasów siedmiogrodzkich (jest ich podobno sześciu) tworzą frakcyę całkiem odrębną; zapewniał, że Sasi siedmiogrodzcy nie grawitują ku zagranicy, że przyznają żywiołowi madiarskiemu prawo do przewodnictwa, ale nie do supremacyi, do bezwzględnego panowania (za co go przewodniczący wezwał do porządku.) Lindner kończył tem, że kwestya narodowościowa jest kwestyą prawa, inaczej staje się kwestyą przemocy, a ta prowadzi do zgnębienia narodowości i zniszczenia w zelkiej autonomii.

Mowa była długa, przerywano mu nieustannie; nawet minister-prezydent Szell zaprotestował przeciw wyrazowi „naród saski.“ Ćwikano mowcy w oczy Wrześnią, Poznaniem, Schönererem, Wolfem. Próżno bronił się Lindner tem, iż nie jego rzeczą bronić rząd pruski, bo tu o węgierskie sprawy chodzi, a nie o pruskie. Próżno usiłował ująć sobie większość przysięganiem, że frakcya saska wcale nie trzyma ze stronnictwem ludowem (katolickiem). Lindner nie dawał się zbić z tropu, sensa przerywane kończył, a oburzenie madiarskie, zwłaszcza skrajnej lewicy przechodziło we wściekłość.

Sługa gabinetu berlińskiego *Pester Lloyd* uderzył na Lindnera iście furyackim artykułem. Powiada, że chyba dyabeł opętał tego jegomości, że z doktrynerską a głupią fumą prawił o aspiracyach saskich. Wiedział, że celu nie dopnie, więc chyba chciał wywołać zgorszenie, albo może Sasi chcieli wobec narodu niemieckiego zabawić się w nieszczęśliwe benjaminki? To waryactwo! „Z wszelkim zaś spokojem oświadczamy Sasom siedmiogrodzkim stanowczo, że muszą się oswoić z węgierską polityką państwową, inaczej dostaną się pod koła. (Wyrażenia tego użył kanclerz Bülow do Polaków w rajchstagu). Węgry kierują się warunkami swego bytu, idą za panującym w świecie prądem, i niczem odwrócić się nie dadzą.

„W namiętnej scenie, którą p. Lindner wywołał, wskazano kilkakroć na politykę pruską względem Polaków; i mowca byłby sobie oszczędził tej nauczki. Ale tutaj przykład Niemiec sam się nasuwał. Jeżeli państwo tak silnie zorganizowane jak Prusy, górujące w Rzeszy niemieckiej i na niej się opierające, z bezlitosną energią amalgamuje w Poznańskiem i polonizm duchem germańskim przepoić pragnie, to czemużby państwo węgierskie, jeszcze niewykończone w sobie, nie miało się przynajmniej o to starać, aby się cała ludność jednotliwie idei państwowej podporządkowała? A niczego więcej się nie wymaga, i wymagać nie można!

„Samychże Sasów bierzemy na świadków, czy im kto uszczupla ich język, to co swoją „kulturą“ zowią? Ich kultura! Ależ to przecie buta bez miary, gdy sobie dlatego, iż mówią i piszą po niemiecku, imaginują, że są przedstawicielami kultury we Węgrzech. I nikt im nie wzbrania tego maniactwa, dopóki cicho się sprawują. A zresztą, czy nie pojmuje p. Lindner, jaka to impertynencya w jego gadaniu, że madiarski język państwo i przodownictwo szczepu madiarskiego uznawać raczy?“ itd.

Telegram o tych zajściach z z p. Lindnerem wpadł do Prus jak bomba siarczysta.

Gabinet angielski rychło się uwinął z odpowiedzią na komunikat rządu holenderskiego w sprawie Boerów. Jak minister Balfour oświadczył, odpowiedź będzie już dzisiaj wręczoną, a że komunikat i odpowiedź przyrzekł corychlej przedłożyć parlamentowi, więc może już jutro coś dokładnego o tych aktach usłyszymy. Przed doręczeniem odpowiedzi rządowi holederskiemu, nie mógł angielski ich ogłaszać. Zresztą zapowiedź rychłego ogłoszenia wskazuje, że o właściwych pertraktacyach jeszcze mowy nie ma. Posypało się mnóstwo telegramów i artykułów w tej sprawie, ale to wszystko luźne domysły i aspiracye.

Tak np. prawią, że minister holenderski Kuyper dopiero wtedy się wybrał nieurzędowo (dwa tygodnie temu) do Londynu, gdy główne zarysy propozycyi pokojowych przez pośredników nie wchodzących politykę ułożone zostały i aprobatę cara i gabinetu francuskiego uzyskały. Inni twierdzą, że jest w tem ręka króla belgijskiego króla Leopolda, że gra tu rolę podróż królewicza angielskiego do Niemiec, a ks. Henryka pruskiego do Ameryki. Znowu inni twierdzą, że Kuyper znosił się w Londynie z lordem Roseberg, który w Chesterfield wystąpił z wiadomą mową.

Prasa londyńska oświadcza, że rząd holenderski jest jedynym, którego pośrednictwo przyjąć mogła Anglia. *Times* wypowiada, że niepodobna wdawać się w długą komunikacyę pisemną z gabinetem angielskim, aby nie stworzyć precedensu dla innych gabinetów — „układać się nie możemy z nikim innym, jak tylko z nieprzyjacielem, który nam opor stawiał.“

Fejleton literacki.

(KAZIMIERZ STRYJEŃSKI: „*La mère de trois derniers Bourbons et la cour de Louis XV Paris, Plon Nourrit — 1902.*)

„Oto znowu urocza książka, którą zawdzięczamy p. Kazimierzowi Stryjeńskiemu, jak zawdzięczaliśmy mu przedtem tyle cennych skryptów Stendhala. Lubię niewymownie te małe pamiętniki, bo uczą nas lepiej rozumieć, odczuwać tętno życia, utajonego w wielkim biegu dziejów. Są te pamiętniki, jak owe gabinety z witrynami pełnemi szkiców po wielkich galeryach obrazów, przedstawiających batalie, uroczyste koronacye, portrety urzędowe. Tak w kronikach poufnych chwytamy odgłosy wielkiej burzy dziejowej — słychać doboszów, łoskot armat, ciągnących gościńcem — słychać to wszystko z oddalenia, jakby z za lasu.

„I duch epoki przenika wówczas duszę głębiej, podobnie, jak śpiew zasłyszany raz w teatrze, wydaje nam się bardziej rzewnym lub wzniołym, gdy niespodzianie w ciszy wieczornej zabrzmi gdzieś z okien nieznanego domu, wyrzucony z pełnej i wzruszonej piersi“.

Tą poetyczną apostrofą witał przed rokiem wielki historyk i myśliciel, Albert Sorel, wydane przez pana Stryjeńskiego pamiętniki Anny z Tyszkiewiczów Potockiej. Powtarzam ją zaś nietylko dlatego, że zawiera myśl piękną i sprawiedliwą w ogólności, lecz że w szczególności w kilku wyrazach charakteryzuje świetnie pracę autorską p. Kazimierza Stryjeńskiego. Jest ta praca właśnie, jakby nucony głosem czystym i wzruszonym przyśpiew do wielkich, dziejowych motywów. Prowadzi nas w niej autor jakby bocznemi drogami tuż obok wielkich gościńców dziejowych. Jesteśmy w niej świadkami jakichś utarczek flankowych i epizodów malowniczych, które towarzyszą wielkim zdarzeniom i walnym bitwom dziejowym.

W ten sposób w pracy „*Deux victimes de la terreur*“ w epizodzie Rozalji Lubomirskiej daje nam poznać autor krwawą zmorę rewolucyi. W ten sposób w opracowaniu pamiętników Potockiej wprowadza nas jakby dyskretnem wejściem na świetne salony Cesarstwa i ukazuje w profilach postaci Napoleona, Murata, ks. Konstantego, księżny Łowickiej.

W pracach o Stendhalu rozszerza Stryjeński znakomicie zakres swego badania: już nie profil rzeczy i ludzi ukazuje, lecz prowadzi nas w głąb duszy pisarza. Jednak czyni to zawsze na swój sposób, gromadząc szczegóły, szperając w dokumentach, jakby błąkając się dokoła duszy Stendhala; jak czasem błąkając się w okolicy ulubionej i dobrze sobie znanej, żeby zwiedzić wszystkie jej zakątki, przebiedz wszystkie dróżki. Taką w zasadzie być musi praca każdego komentatora lub esaisty, zwłaszcza historycznego, o ile nie podejmuje wprost zadania owych na wielką skalę malowideł „wielkich batalji, uroczystych koronacyi, portretów urzędowych“. Taką zresztą jest praca przygotowawcza, wiodąca do objęcia planowego większych całości syntetycznych.

W Stryjeńskim, który może kiedyś da nam całkowitą jaką pracę historyczną o stosunkach naszych z Francyą w wieku XVIII i XIX, to, że tak powiem, rozmiłowane błąkanie się w okolicy wielkich zdarzeń, wielkich ognisk dziejowych, ma urok szczególniejszy. Jest w tem jakaś melancholia — ta właśnie właściwa drogom mało uczęszczanym, trochę zapomnianym rzeczom, melancholia, jak mgła jakaś poetycznie przysyłająca t. zw. epizody historyczne. I Stryjenski tę mgłę jakby rozwidnia, nie rozpraszając jej uroku, owszem, czując wytwornym smakiem pisarza, że ona tu potrzebna, jak patyna na starym bronzie do całości wrażenia. Przytem ma ten pisarz jakiś istotnie „czysty i wzruszony głos“: nigdy nie przeciąga struny tak zwanej doniosłości historycznej, swoich epizodów i postaci, nigdy sam nie wysuwa się pod pachą z niemi na plan pierwszy.

Tylko oto w końcu książki, zbudowanej z listów, starych urywków, wspomnień, dokumentów archiwalnych, piosnek z epoki, sztychów, winiet i portretów, oglądanych cierpliwie i miłośnie w wielu bibliotekach — czytelnik sam poczyna myśleć o tym autorze. Raczej z nim myśli, niż o nim, czując, jak te „okolice“ historyi blizko, blizko gdzieś przecina wielki gościniec dziejowy i jak go mistrzowsko a dyskretnie prowadzi tędy ten rozumny, myślący, wytworny przewodnik.

Tych wrażeń doznawałem, czytając ostatnią pracę p. Stryjeńskiego, która dziś jutro ukaże się w księgarniach pt.: „La mére des trois derniers Bourbons“. Ta postać Maryi Józefy, córki Augusta III a żony Delfina, posłużyła p. Stryjeńskiemu za pretekst do tych przechadzek historycznych po kobiecych komnatach dworu wersalskiego, drezdeńskiego i warszawskiego. Czasami zresztą z tych komnat, prawie jakby z okien ich, przyglądamy się wypadkom ulicy; czasami bocznem wejściem wkraczamy do gabinetów dyplomatycznych — na tak długo, jak długo trwają kobiece dyplomacye tych królewskich żon i matek. Epoka stokrotnie znana: dwór Ludwika XV, Marya Leszczyńska, pani de Pompadour — cała ta Francya ówczesna, służąca nam do dziś dzień za kontrast historyczny nadciągającej rewolucyi i ten splendor jakiś pastelowy, jak portrety La Toura, który mimowoli utkwił nam w pamięci może przez inne, późniejsze kontrasty...

Dalej wojna siedmioletnia i wiarołomna, barbarzyńska moc Prusaków, i epizody niedołęztwa i dziwnej nierozwagi dworów i wodzów, które dziś po czasie tak chętnie sądzimy. — Postaci Augusta i Brühla i nierozłączny z tą epoką „Sekret króla francuskiego“ pretendentura do tronu polskiego księcia Conti.

To wszystko jest niezmiernie znane i tu prawie każdy czytelnik staje wobec autora na stanowisku krytyka: cóż on nam powie nowego? „Wersal śmieje się i bawi, Berlin zbroi się od stóp do głów“.

Ten kontrast podobno znamy aż nadto, ale jednak oto jeszcze raz dokoła tego starego kontrastu grupują się znowu inne, nowe, tysiączne epizody. Jakby jakaś naprzyrodzona grawitacya pędzi ludzi tej epoki w tych dwóch kierunkach. Do Wersalu dążą ci, co mają uledz — do Berlina ci, co mają zwyciężyć. A oto do „wielkiego“ sekretu Ludwika, do kandydatury księcia Conti, przybywa „mały“ sekret Delfiny: kandydatura jej braciszka Ksawerego. I rzecz pouczająca, jak razem i mały i wielki sekret jawią prawdę, która się miała stać aż nadto jasną: bezsilność starych dworow, żywotność nowych.

Wielkie odczucie tego stanu rzeczy, tej głównej prawdy epoki, otacza jakby atmosferą dziejową epizody książki p. Stryjenskiego. W tej atmosferze dopiero interesującą staje się postać samej bohaterki Maryi Józefy.

„Joli laideron“ czyli ładny brzydal, jak określił przyszłą Delfinę książę de Croy, zrazu nas nie interesuje może zbyt żywo. Wyprawia się Niemeczka z rodzinnego Burgu do Wersalu tyle wspaniałęgo, to jeszcze nie powód do wezbrania ciekawości.

Ale oto wraz z nią przebywamy z orszakiem ślubnym drogę z Niemiec do Paryża, potem wchodzimy w plątaninę stosunków, spotykamy wraz z córką Augusta córkę Leszczyńskiego w Wersalu, obecni jesteśmy przy uroczystościach i pompach niemal legendarnych. Płoną nam sztuczne ognie, zdobiące napis alegoryczny: „Florent in amoeno lilia saxo“; czytamy jako w Warszawie z okazyi ślubu saskiej panienki po czterykroć ponawiano zastawę stołów na uczcie; słuchamy wraz z Delfiną piosenki, śpiewanej na jej powitanie przez pospólstwo w Troyes:

La France avait donné rois aux Polonais,
Mais la Pologne en recompense
Pour ne rien devoir á la France,
Rend aujourd'hui les reines aux Français.

I oto powoli ta wyprawa niemeczki ku tronowi Francyi poczyna nas interesować. Marya-Józefa poczyna dojrzewać, a wtedy z konieczności coraz częściej przewijają się w jej życiu epizody i osoby historyczne.

Staje się matką: na jej dzieciach — przyszłym Ludwiku XVI, Karolu X i Ludwiku XVIII -- skupia naszą uwagę mądry autor. I znowu, jakby za instynktem melancholijnym idąc, prowadzi nas na cmentarz królewski i opowiada krótkie dzieje i śmierć najulubieńszego z jej synów, księcia Burgundzkiego.

Kulminacyjnym punktem naszego zainteresowania się jest w tej książce niewątpliwie epizod p. t. „Sekret Delfiny“, t. j. historya kandy-

Oświadczenie Balfoura wywołało ogromny ruch na strętwiałych giełdach. Są one pewne, iż Boerzy się już przekonali, że dalej wojować nie zdołają, że się nie zechcą dać do nogi wytępić, więc przystaną na takie warunki, które dotychczas odpychali. Ale że oraz Anglicy przeświadczyli się, jak mało wawrzynów wojna ta im przysporzyła, i przystaną na taki pokój, któryby nie ubliżał słusznym uczuciom i żądaniom przeciwników. W Berlinie zaczynają już banki znowu przyjmować oficyalistów, których dla braku zajęcia poodprawiały.

Mianowany posłem **austro-węgierskim w Maroku** (pierwszym po 60 latach) hr. Creneville przedstawił się już sułtanowi w Rabacie (mieście portowem, w którem sułtan obecnie przebywa.)

Prasa rosyjska obszernie a bardzo serdecznie rozpisuje się o przyszłej podróży arcyksięcia **Franciszka Ferdynanda** do Petersburga, podnosząc ważność ściślejszych stosunków obu państw na polu ekonomicznem, sprowadzonych polityką handlową Niemiec, jakoteż zbliżenie się wielkiego państwa słowiańskiego z monarchią habsburską na polu politycznem.

KORESPONDENCYE.

Berlin 28 stycznia.

(Coquelin w Berlinie. — Audyencya u cesarsa Wilhelma. — P. Małgorsata Durand. — Wiersz Vindexa.)

Do artykułów wywozowych Francyi, prócz wina, jedwabiów i trufli, należy od pół wieku Sarah Bernhard. Ostatniemi czasy pozazdrościł jej zagranicznych wawrzynów i zysków Coquelin starszy, gwiazda mocno wypłowiała na firmamencie paryskim, lecz posiadająca dość jeszcze blasku „na eksport“.

Obecnie Coquelin uszczęśliwił swemi odwiedzinami Berlin. Przywiózł z sobą, wraz z odwiecznym repertoarem i odwieczną manierą, niemniej wiekową p. Małgorzatę Durand, naczelną redaktorkę *Frondy*, dziennika słynnego w sferach feministycznych, albowiem jest on „redagowany, administrowany, składany i roznoszony przez kobiety“. Dziwne to są wprawdzie kobiety! Kiedy prasa całego świata zadrgała litością i współczuciem dla dziatwy wrzesińskiej, *Fronda* była jedynem pismem francuskiem, które wydrwiwało ów krzyk serca i wyrażało swe sympatye... pp. Winterowi i Koralewskiemu. Wyznaję, iż nie byłem tem zgoła zdziwiony. Przypominały mi się owe plotki, powtarzane w salonach paryskich:

— Małgorzata Durand? *Favorita di re!*

— I jakiego króla! Króla finansów!

— Dawniej miała ambicye teatralne, potem ogarnęły ją ambicye literackie...

— *Fronda* kosztuje podobno dużo?

— Rotszyld tak bogaty!

Przez grube mury pałacu przy ulicy Lafitte nie przedostały się jęki chłostanej dziatwy. Lecz nie od dziś twierdzą w Paryżu, iż w tymże pałacu stale i wiernie mieszkają sympatye dla zwycięzcy z r. 1870. Doletnia p. Durand spróbowała teraz przyfrunąć nad Sprewę, jako gołąbek z gałązką oliwną w ukarminowanym dziobie. W sali Bristolu wygłosiła odczyt „O ruchu kobiecym we Francyi“. Zaproszenia otrzymali wszyscy dziennikarze berlińscy. Uprzejma redaktorka częstowała ich później winem szampańskiem i cukierkami. Więc mówiono wiele o braterstwie ludów cywilizowanych...

Dziennikarze berlińscy wypili szampana i zjedli cukierki, lecz po pierwszym występie pani Durand doszli do przekonania, iż uprzejmość redaktorki nie jest w stanie zastąpić talentu artystki...

Coquelina spotkał zaszczyt niebywały. Aktor został przyjęty na osobnej audyencyi przez cesarza Wilhelma. Monarcha rozmawiał z nim łaskawie o literaturze i sztuce francuskiej, z werwą i dowcipem Paryżanina. Bliższych szczegółów tej rozmowy Coquelin nie ujawnił, powodując się dyskrecyą dyplomatyczną. Powiedział tylko, iż czuje się zachwyconym i szczęśliwym. Te krótkie, ale wymowne słowa, brzmiały niby okrzyk zachęty: *a Berlin!* w innem atoli znaczeniu, niż okrzyk ten wydawano przed trzydziestu dwu laty w Paryżu.

Ta gościna pani Durand i trupy Coquelina miała zatrzeć przykre wrażenie, jakie w sferach berlińskich wywołało zachowanie się prasy paryskiej wobec wypadków wrzesińskich. Bo trzeba przyznać, iż niektóre artykuły w *Temps*, *Journalu* i innych dziennikach niemile dotknęły Niemców, dbałych o dobrą opinię „nowoczesnego Babilonu“. Zwłaszcza mały wiersz Vindexa, który znalazł się w jednym z ostatnich zeszytów *„La Revue“* (*La Revue des Revues*), p. t. *„La petite main, qui fut meurtrie“*, obudził dużo gniewu; wiersz był bowiem ładny, a *„Revue“* czytywana jest pilnie. Przypadkiem dowiedziałem się, kto jest poetą kryjącym się pod pseudonimem: „Vindexa“. Nie mam prawa zdradzać tajemnicy, powiem tylko, iż jest to jeden z wybitnych literatów francuskich, przebywający chwilowo w Berlinie.

Kronika.

Lwów, dnia 31 Stycznia.

Kalendarzyk.

Sobota d. 1 lutego rz. kat. św. Ignacego B.; gr. kat. 19 stycznia św. Makarya. Wschód słońca 7·37, zachód 4·52. Kalendarz słowiański Żegota.

Niedziela 2 lutego rz. kat. N. M. P. Grom.; gr. kat. 20 stycznia św. Ewfymija Wel. Wschód słońca 7.35, zachód 4·54. Kalendarz słowiański Miłosława.

Poniedziałek 3 lutego rz. kat. św. Błażeja; grecko katol. 21 stycznia św. Maksyma. Wschód słońca 7·33, zachód 4·56. Kalendarz słowiański Błażej.

Zapiski osobiste. Marszałek kraj. Andrzej hr. Potocki wyjechał na dwa dni do Radziechowa, do Stan. hr. Badeniego, gdzie przez tydzień odbywać się będą wielkie łowy.

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministeryum spraw wewnętrznych zamianował koncepistę policyi Stefana Dziewińskiego komisarzem policyi w Krakowie.

Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował sekretarzy namiestnictwa Stanisława Korytowskiego i Władysława Marka starostami, a komisarzy powiatowych Seweryna Semlera i Roberta Girtlera von Kleeborn sekretarzami namiestnictwa w Galicyi.

Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr skarbowych Ferdynanda Paluszyńskiego lustratorem.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Romana Bielańskiego, z Podkamienia do Brodów.

Mianowania w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Jana Jaworskiego katechetą w Sokalu, J. Maternę naucz. star. i M. Höflichównę naucz. w Strzeliskach nowych, J. Sawę naucz. młod. w Bóbrce, M. Laskowską naucz. star. w Romanowie, M. Worotyłowa naucz. star, w Brzozdowcach, J. Kapecównę naucz. młod. w Oleenie, A. Jackiewiczową naucz. młod. w Wodnikach, J. Jacorzyńskiego naucz. kier. w Radczy, J. Myśkowa naucz. kier. w Plebanówce, M. Gofrykównę naucz. młod. w Bukowie, H. Dobrudzką naucz. młod. w Hrankach-Kutach; Ed. Kuśnierza naucz. kier. w Lubczy, H. Knorekównę naucz star. w Bohorodczanach.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: A. Kamera w Berteszowie, R. Czuprynę w Swiebodzinie, F. Cholewę w Żelazówce, F. Bocksa w Leszczynie, H. Kulpównę w Juszkowcach, K. Ujvary w Reczpolu. K. Kozłowskiego w Wierzchowcach, A. Ustyanowską w Wellinie.

Przeniosła M. Zarskiego z Dachnowa do Baszni dolnej, B. Kochalewicza z Szutrominiec do Szyszkowiec, J. Winnickiego z Kawska do Czerkas.

Rada m. Stanisławowa zamianowała starszemi nauczycielkami: Z. Wallekównę i K. Nowicką, młodszym nauczycielem zaś p. Gajkowskiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 1 lutego w sali ratuszowej o godz. 5 dr. Piotr Chmielowski „Nasz dramat z ostatniej doby“. — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. K. Twardowski „Zarys psychologii (Złudzenia zmysłowe)“.

Kanonia. Ze źródła kompetentnego doszła nas wiadomość, że wieść o obsadzeniu kanonii po ks. biskupie Wałędze jest o tyle przedwczesną, że sprawa co do prezenty na tę kanonię po myśli aktu fundacyjnego śp. ks. Władysława Zaleskiego z roku 1737, przypadającej obecnie na krewnych fundatora Saryuszów Zaleskich herbu Jelita — w drodze wniesionego przez tę rodzinę rekursu do władz wyższych, dotychczas jeszcze nie została rozstrzygniętą.

Rada m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu r. Lilien postawił wniosek nagły, domagający się, aby udzielano sali rady miejskiej na zgromadzenia przedwyborcze. Wniosek ten upadł. R. Blumenfeld postawił następnie wniosek nagły, by magistrat zastanowił się nad sprawą utworzenia ekspozytury policyi przy ul. Zamarstynowskiej i przedstawił radzie odpowiednie wnioski; nagłość uchwalono. W sprawie odbudowy kościółka św. Wojciecha uchwalono odstąpić towarzystwu bursy im. św. Wojciecha grunt miejski na tzw. „terle“ obok cmentarza łyczakowskiego w obszarze 490 kw. sążni, na którym towarzystwo wzniesie magazyn wojskowy kosztem 24.000 koron, a w zamian otrzyma dawny kościółek, który odrestauruje ze zebranych na ten cel składek. Dalej uchwalono nadać stypendya z fundacyi miejskiej czeladnikom krawieckim: I. Pietraszkowi, T. Malickiemu, W. Tokarskiemu i A. Stieberowi.

R. Radziszewski przedłożył następnie sprawozdanie komisyi teatralnej, któremu w nr. 28 naszego pisma poświęciliśmy obszerny artykuł. W dyskusyi zabrał głos r. Maryański, członek komisyi teatralnej, który po dokładnych i wszechstronnych badaniach zsolidaryzował się zupełnie z przedłożonem sprawozdaniem komisyi.

R. Lilien poddał z kolei sprawozdanie obszerniejszej krytyce, która — jak powiedział — ma na celu, by ten nasz jedyny na obszarze ziem polskich wielki teatr narodowy coraz to bardziej mógł się rozwijać i podnosić. W tej myśli przechodził mowca krytycznie zestawienia rachunkowe, zarzucając im, że są pobieżne, ogólnikowe i niejasne. Zaznaczył np., że w rocznych dochodach przedstawiona jest suma 674 tysięcy koron; dochód zatem wynosi mniej więcej tyle, co w ostatnich latach w teatrze skarbkowskim, a zwrócić należy uwagę na to, że w teatrze nowym ceny biletów wstępu są znacznie wyższe, niż były w starym, a nadto bywają często podnoszone. W proporcyi do przychodów rozchód jest nadzwyczaj wielki, wydatki bowiem na płace aktorów, honorarya, tantyemy oznaczono (i to ogólnikowo) na olbrzymią sumę 575.000 koron. Wszystkie zestawienia rachunkowe są niekompletne, nie przedstawiające wiernego obrazu gospodarki finansowej w teatrze miejskim.

R. Lilien omawiał szczegółowo sprawę odszkodowania za 6 dniową przerwę w przedstawieniach, wynikłą z przyczyn od dyrekcyi teatru niezależnych. Wspomniał, że r. Maryański proponował sumę 16.000 koron tytułem odszkodowania, tymczasem komisya uchwaliła wypłacić dyrekcyi 20.000 k. Ani komisyi, ani radzie miejskiej nie wolno z funduszów miejskich robić prezentów. Mowca wykazał, że dzierżawcy teatru należy się maksymalnie 9.000 koron, gdyż ani nie nastąpiła przerwa w abonamencie, ani dyrekcya nie straciła subwencyi kraju, ani też czynszu za lokal nie stracono. Ze sprawozdania finansowego komisyi nie można absolutnie poznać, jakie były właściwie aktywa a jakie passywa.

Przechodząc do części artystycznej sprawozdania, przytoczył mowca, iż program nowego dyrektora był pełen wspaniałych zapowiedzi, że poprzednią gospodarkę w teatrze lwowskim nazwano spekulacyjną; obiecywano klasycyzmowi poświęcić miejsce poczesne, przedstawiać przeważnie polskie utwory oryginalne, także patryotyczne. Apostrofując do obecnego dyrektora, przytoczył mowca słowa Gambetty: „Obym się był nauczył mniej obiecywać.“ Obiecał nam p. Pawlikowski program świadomy celu; był on istotnie „rozczochrany“, bywało, że nietylko publiczność, ale sami artyści nie wiedzieli dziś, co ma być granem jutro. Nie miano przedstawiać fars, jako ogłupiających ludzkość; tymczasem na 50 premier mieliśmy w nowym teatrze 10 fars. Obiecywano, że demoralizująca operetka zniknie z widowni; grano co prawda mało operetek, ale natomiast pornografia była gwałtownie forytowana.

Zapowiadano, że klasycyzm wróci do swych praw, a dano tylko Szekspirowskie „Wiele hałasu o nic“, który to tytuł nazwał mowca „nomen omen“. Obiecywano dawać sztuki oryginalne polskie, tych mieliśmy 40 prc. a obcych 60 prc.; na 54 premier grano 37 prc. utworów polskich, oryginalnych a 63 prc. obcych. Zupełnie odwrotny stosunek jest w cesarskich teatrach warszawskich, które pozostawały pod sterem rosyjskiego generała. Według kontraktu miano na przedstawieniach popołudniowych dawać sztuki patryotyczne: na 47 takich przedstawień dano 2, właściwie tylko 1 sztukę patryotyczną.

Następnie wytykał r. Lilien wadliwości w używaniu sił artystycznych. Jednych artystów przeciążano, innych rozmyślnie pomijano i dawano im role nieodpowiednie. Cyfrowo rzecz tak przedstawił: P. Roman grał 167 razy, Solski 148, Węgrzyn 125, Jaworski 44, Adwentowicz 27; Bednarzewska 148 r., Mrozowska 91, Stachowicz 79, Solska 78, Arkawin 27, Ogińska 40 razy. Teatr nasz niema bohatera ani heroiny tragicznej, naiwnej, ani amanta. W końcu omawiał r. Lilien „drobiazki“, które uwzględnione być muszą w każdym europejskim teatrze. Do nich zaliczył np. że artyści nie mają własnej loży, ale nawet tego wieczora, kiedy grają, siadają w krzesłach itp. Mowca domagał się, aby komisya raz jeszcze sprawozdawie gruntownie zbadała i zdała sprawę radzie. Po przemówieniach pp. Thulliego, Walichiewicza i Jonasza dalszą dyskusyę z powodu spóźnionej pory odroczono. Sprawa ma wejść na porządek za 2 tygodnie.

Wykłady dr. Chmielowskiego we Lwowie. Na wykładzie czwartkowym cytował dr. Chmielowski charakterystyczniejsze ustępy i streszczał utwory najnowsze dramaturgów naszych, a mianowicie dramaty Kisielewskiego: „W sieci“ i „Karykatury“, Konczyńskiego „Kajetan Orug“ i Wójcickiej „Dyletanci“.

Dramaty te nazwał prelegent „realistycznymi“. Wymienieni dramaturdzy są sami ludźmi młodymi i swych bohaterów ubierają w szatę młodości, ale nie tej pełnej życia, wesołej, ale poważnej, smutnej prawie posępnej. Rządzi tymi młodymi bohaterami nie patryotyzm, miłość ojczyzny, choć i ta jest w nich bezwątpienia, ale zimny rozsądek.

Nie kieruje sercami tych bohaterów, ani energiczna, namiętna miłość ojczyzny, ani chciwość, ciekawość rozumu, ale duma i niepokój serca. Bohaterowie naprzykład „Karykatur“, „W sieci“, „Psyche“, są to młodzi ludzie, u których dążenia indywidualne zabijają wszystkie inne.

Projekt założenia ruskiego Banku parcelacyjnego we Lwowie upadł.

Samobójstwo dziecka. Gwidon Symonowicz, uczeń III kl. gimnazyalnej, syn woźnego redakcyi *Kurj. lw.* odebrał sobie w piątek życie, obwiesiwszy się na Wulce. Powodem samobójstwa dziecka była obawa przed karą, otrzymał bowiem zły stopień przy klasyfikacyi zimowego półrocza.

Z Przemyśla donoszą: Porucznik rachunkowy 58 pp., Jan Jordan, o którego samobójstwie donosiliśmy przed kilku dniami, odebrał sobie życie w dzień po ślubie swojej byłej narzeczonej, która wyszła za kogo innego, nie chcąc oddać ręki Jordanowi, który rangi oficerskiej dosługiwał się od prostego żołnierza. Zmarły był poczciwym człowiekiem i wychowywał sierotę po swoim przyjacielu, sierżancie rachunkowym, z którym przez kilka lat razem pracował. W pozostawionym testamencie zapisał zmarły pozostałą po nim w wartościowych papierach gotówkę 14.000 koron swojej pupilce.

Z Wieliczki donoszą, że rodzina Wilhelma Kocha, byłego burmistrza Wieliczki, a zasądzonego wraz z innymi za współudział w malwersacyach w wielickiej powiatowej kasie oszczędności na 4 lata więzienia, wniosła do krakowskiego sądu karnego prośbę o wznowienie procesu na tej podstawie, że Koch w oszukańczych manipulacyach rzekomo nie brał udziału, albo też działał w dobrej wierze, ulegając prośbom i wezwaniom osób, od których zależał.

W czerniowieckiej radzie miejskiej przyszło do gwałtownych scen podczas dyskusyi nad przedłożonym przez większość wnioskiem o zastąpienie dotychczasowej policyi miejskiej przez wojskową, tak, jak sobie tego życzy prezydent kraju. Posiedzenie trwało we wtorek do późna wieczorem i odłożone zostało do dnia następnego. Referował sprawę pos. Skedel. Kiedy opozycya rozpoczęła urządzać formalną obstrukcyę, przyszło do scen tak gwałtownych, iż burmistrz Kochanowski zawezwał policyi. Opozycya opuściła salę, poczem po północy zapadła uchwała, mocą której w Czerniowcach wprowadzoną będzie policya państwowa.

Kobiety wobec kwestyi pokojowej. W wiedeńskiem stowarzyszeniu kobiet (*Frauenclub*), wygłosiła p. Helena Włodzimirska bardzo zajmujący odczyt, pt. „Kobieta i kwestya pokojowa“. P. Włodzimirska zakończyła swój odczyt wezwaniem założenia międzynarodowej ligi, któraby się zajmowała kwestyą pokojową, kobiecą i socyalną. Odczyt ten został obdarzony hucznymi oklaskami. Następnie wygłosiła bar. Suttner odczyt o akcyi pokojowej.

Kapitan Karol Wójcik, badacz Chin, który też przydzielony był do austryackiego korpusu wysłanego do Chin, zaręczył się z panną Luizą Kühn w Wiedniu.

O zawieszeniu wydawnictwa „Rossii“ przyszła wiadomość *via* Berlin. Odnośne rozporządzenie wydał minister spraw wewnętrznych jeszcze przed kilku dniami. *Rossia*, która wychodziła w Petersburgu od trzech lat, została raz na zawsze zawieszoną, a jej wydawcy Amfitieotrowi zakazano w drodze administracyjnej pobytu na 5 lat w Petersburgu. Powodem tego zarządzenia był fejleton, napisany przez Amfitieatrowa, w którym on carską rodzinę, mianowicie cara i carową matkę, pod zmienionem nazwiskiem Obmanowych (zamiast Romanowych) ośmiesza. Fejleton ten wywołał w całej Rosyi ogromną senzacyę. Amfitieatrów pisywał wiele pod znanem pseudonimem *Old Gentleman* i był bardzo poczytnym. Przed założeniem *Rossii* pracował przez 10 lat w *Nowoje Wremia*. Teraz musiał Amfitieatrow w przeciągu 24 godzin opuścić Petersburg, a przez zamknięcie *Rossii* został zupełnie zrujnowany. Wszystkie jego papiery zabrała policya, które także przeprowadziła rewizyę domową u wszystkich jego współpracowników.

W ostatniej chwili donoszą, że Amfitieatrow został zesłany na Syberyę.

Dla lubowników kart. Warto przypomnieć, jak się zapatrywano na grę hazardową — w dawnej Polsce i jakie nakładano kary na zbyt namiętnych graczy. Wyszła właśnie z druku ciekawa broszura dr. Klemensa Bąkowskiego pt. „Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XIV.“

Otóy czytamy tam:

Osobna ustawa z roku 1342, zatwierdzona przez Kazimierza Wielkiego, stanowiła: „Ktokolwiekby grał drożej nad jednego fertona, czyby to byli obywatele, czy kupcy, kostkami czyli kulkami, zapłaci jedną grzywnę miastu na poprawę.“ Widocznie jednak kara ta była za mało odstraszającą, bo w spisach proskrybowanych spotykamy kary znacznie surowsze.

Naprzykład:

„Junge ślubował publicznie pod karą swego gardła nie grać w kostki w okręgu jednej mili dokoła miasta, ani z nikim grającym się nie wdawać“ roku 1380.

„Mikołaj, sługa Lidmeta kotlarza, schwytany z powodu gier częstych, które z innymi niecnymi graczami prowadził w mieście i za miastem, a potem na prośby dobrych ludzi był puszczony pod warunkiem, że podniósłszy palec, czystą przysięgą przed radą, pod karą swego gardła odprzysiągł się kostek i innych wszelkich gier sam i przez kogo swem imieniem, tak, że, gdyby go na tem przydybano, ma stracić głowę“ 1383.

„Piotr Gleywicz, Mikołaj Knap odrzekli się gry pod karą obicia rózgami.“

Zaludnienie Śląska. Rząd krajowy śląski w Opawie ogłosił broszurę, w której podał wyniki ostatniego spisu ludności. W r. 1890 liczył Śląsk 605.649 mieszkańców, w r. 1900 zaś 680.423. Wzrost ludności wynosi więc 74.774 głów, czyli 12·3 prc. Księstwo Cieszyńskie wykazuje obecnie przewagę nad Opawskiem. Gdy w r. 1890 było jeszcze w Opawskiem 296.449 mieszkańców — a w Cieszyńskiem 203.093, uległ stosunek ten w r. 1900 zupełnej zmianie, bo Opawskie liczy obecnie 301.656 dusz, a Cieszyńskie 361.656.

Wielki przyrost ludności w Księstwie Cieszyńskiem tłómaczy się rozwojem przemysłu i kopalń. Według języka było w 1890 r. 178.144. Polaków, 129.814 Czechów i 281.555 Niemców; w r. 1900 zaś 220.371 Polaków, 146.360 Czechów i 296.570 Niemców. Według odsetek było w 1890 r. Polaków 30·2 prc., Czechów 22 prc., Niemców 47·77 prc.; w r. 1900 zaś Polaków 33·22 prc., Czechów znowu 22 prc., Niemców tylko 44·77 prc. Stosunkowy przyrost mieszkańców według języka do całego przyrostu jest następujący: Polaków przybyło 23·7 prc., Czechów 12·74 prc., a Niemców 5·3 prc.

Ludność niemiecka w Opawskiem podniosła się tylko o 859 dusz. Natomiast w księstwie Cieszyńskiem wzrosła ludność niemiecka w niebywały sposób. W r. 1890 było w Cieszyńskiem 177.418 Polaków, 73.897 Czechów i 41.714 Niemców: w r. 1900 zaś było Polaków 218.768, Czechów 85.648, Niemców 56.240. Ten niespodziewany przyrost ludności niemieckiej istnieje tylko na papierze i jest wynikiem nieprawidłowo przeprowadzonego spisu.

Walka wyznaniowa we Francyi. Wrogowie Kościoła we Francyi organizują napaści dzienne i nocne na kościoły, klasztory i krzyże. Wyrobiła się już we Francyi odrębna kategorya ludzi, którzy z zamiłowaniem uprawiają to rzemiosło, zupełnie, jak niegdyś Husyci i Hugenoci. W starem cesarskiem mieście Arles, rada miejska socyalistyczna kazała w nocy porąbać i rzucić w wodę krzyże, stojące na placach miejskich. Lud, zrana zobaczywszy świętokradztwo, urządził ogromną manifestacyę chrześcijańską. Tysiące osób podniosło z uszanowaniem rozbite kawałki krzyżów i niewiasty wśród głośnych modlitw przeniosły je na plac kościelny, podczas gdy mężczyźni, zebrani przed ratuszem, zaczęli groźnie domagać się ustąpienia mera i rady, oraz urzędowej naprawy zgorszenia. Socyaliści, rządzący miastem, schórzyli i mer ogłosił odezwami, że zniżenie krzyżów odbyło się bez jego rozkazów i wiedzy, wykonawcy zaś profanacyi tak się dobrze ukryli, że niepodobna było ich odszukać.

Ludność ziemi. Najnowsze obliczenie mieszkańców znajdujemy w miesięczniku *The Current Cyclopedia*, za grudzień 1901 r. Podług tego obliczenia ludność całej ziemi wynosi miliard 500 mil. głów, rozrzuconych po częściach świata jak następuje: Europa 372.925, Azya 830.558, Afryka 170.050, Ameryka 133.719, Polinezya 6.000, pod Biegunami 92. Ogółem 1.512,333.000. Ludność głównych krajów Europy przedstawia się następujący sposób: Francya 39,000.000, Austro-Węgry 36,900.335, Niemcy 56,345.014, Niemcy 71,023.14, Rosya 128,932.172, Wielka Brytania 390,000.000. Z powyższych cyfr okazuje się, że sztandar angielski powiewa nad czwartą częścią całej liczby mieszkańców ziemi, z której blisko 300 milionów przypada na Azyatów, a 40 milionów na Afrykanów. Ludność państwa angielskiego równa się więc ludności Chin. Językiem angielskim mówi dziś 133 milionów osób.

Stan pogody w Europie. Sprawozdanie stacyi meteorologicznej w Wiedniu notuje: Riva + 2·0 pogoda. Tryjest + 5·0 pochmurno. Abazya + 8·8 pochmurno. Palermo + 7·8 mgła. Neapol + 11·4 pochmurno. Nizza + 6·4 pochmurno. Stockholm — 3·2 mgła. Petersburg — 4·0 pochmurno. Warszawa + 1·5 pochmurno. Konstantynopol + 5·8 pochmurno. Przegląd ogólny: Centrum depresyi posunęło się ku południowemu wschodowi ponad Holsztyn i rozciąga się stamtąd pasem aż do Chorwacyi. Południowe maximum na zachodzie wysp brytyjskich. W północnych okręgach Austro-Węgier, w okręgu wschodnim alpejskim, tudzież nad Adryatykiem panuje ogólnie pogoda chmurna z widocznym wzrostem temperatury i ze szczególnie wielkimi opadami w Quarnero.

Ze stowarzyszeń.

Na dochód Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbędzie się 2 lutego w salach Kasyna miejskiego pod protektoratem pp. Seferowiczowej i rektora dr. Rydygiera wieczorek akademicki z tańcami. Komitet złożony z licznego grona pań i młodzieży akademickiej dokłada wszelkich starań, aby wieczorek wypadł pod każdym względem znakomicie. Tuszymy, że sympatyczny cel zgromadzi liczną i chętną publiczność. Bilety można nabywać w Tow. Bratniej Pomocy pasaż Mikolascha II p. codziennie od godz. 12—3 popołudniu, a w dzień wieczorku przy kasie od godz. 12 w południe w Kasynie miejskiem.

Komitet balu kostyumowego Związku artystów urzęduje cały dzień w sobotę 1 lutego w Kasynie miejskiem. Początek balu jak zwykle o godz. 9.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając i niedziel i świąt) na uniwersytecie, I p. sala VIII między godziną 12 a 1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

W niedzielę po południu „Nadzieja“ Hayermannsa.

W niedzielę wieczorem „Halka“, opera Moniuszki

W poniedziałek „Zagadka“ Hervieuxa i „Mężczyzna“ Zapolskiej-Janowskiej.

We wtorek „Trubadur“ Verdiego.

Repertoar teatru miłośników sceny.

W niedzielę po południu „Karmaniol“, operetka Moniuszki. Rozpocznie „Przed śniadaniem“, komedya Fredry.

Colosseum Thorna. Od 16 stycznia senzacyjny program nowości. Wyścigi cyklistów na równi pochyłej trupy Hoods, senzacyi teatru Alhambra w Londynie. Morcaschani piękna kreolka, słynna śpiewaczka barytonowa. Les 4 Colini's, tańce kinetoskopowe. Les 2 Cabiac's, akrobaci flegmatyczni. Lola Durban, subretka operetkowa. M. Chromos pozy i tańce polichromowe. Les Suarez hiszpańscy tancerze. La petite Laurette, chanteuse franco napolitaine. Bioskop amerykański 1) Syn marnotrawny, 2) Bramin i motyl, 3) Straż pożarna.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Codziennie o godz. 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przed-

---

datury Ksawerego do tronu polskiego. Dzieje to znowu dziś już znane, ale obok niezdarnej postaci niedoszłego króla umie p. Stryjeński wdzięcznie zarysować siostrzaną dyplomacyę Maryi-Józefy, postać awanturnika hrabiego de Martange'a, „który nie był ani hrabią, ani Martangem“, umie skreślić bez przesady brutalny epizod rozgospodarowania się Fryderyka na zamku w Dreznie i może najniespodzianiej odsłania kilka silnych, charakterystycznych rysów Brühla, które poprostu nadają więcej życia symbolicznej niemal postaci faworyta.

Po tym epizodzie dyplomacyi kobiecej, równie bezsilnej wobec skoalizowanych nowych potęg, jak i dyplomacya królewska — Marya Józefa prędko znika ze sceny. Śmierć matki, ojca, męża, syna po kolei coraz boleśniej razi serce, które zgoła nigdy zbytkiem szczęścia nie było karmione. Byłoż to na dworze wersalskim istotnie dziwne serce: żony wiernej do grobu i za grobem mężowi. Marya-Józefa umiera nawet wkrótce p. Delfinie-małżonku na tę samą chorobę co on: na suchoty. Wzięła ją i przechowała w tysiącu pamiątek po nim, z którmi się nigdy nie rozstawała.

Nie mogła być taka natura szczęśliwą w atmosferze takiego dworu, pomimo łaski monarchy-teścia i sympatyi otoczenia. To też pisze o niej Fontenay do Flemminga: „Zauważono, iż pogoda zagościła na obliczu Delfiny po raz pierwszy w dniu, kiedy jej powiedziano, że jest chora beznadziejnie.“

Czuła, że wkrótce podąży, jak głosi sentencya wozów żałobnych jej rodzinnego miasta — *„Zum Frieden“* — ku spoczynkowi...

Trzeba zapewne być nietylko historykiem, lecz wprost specyalistą tej epoki, ażeby ocenić wartość erudycyjną pracy p. Stryjeńskiego. Archiwa Drezna i Troyes, archiwa narodowe w Paryżu, archiwa w Aube, liczne korespondencye i pamiętniki, nie wspominając o monografiach epoki, opanował dla swej pracy p. Stryjeński. Dla nas wszakże rzeczą przyjemną i zwłaszcza ważną jest wiedzieć, że pochop i lwią część materyału do pracy znalazł autor w bibliotece polskiej w Paryżu, mianowicie w archiwum po Karolu Sienkiewiczu. Ważne to, gdyż niedość pamiętamy o tej bibliotece, która zawiera niejeden jeszcze przyczynek do historyi polskiej i powszechnej w spuściznach, porządkowanych mozolnie po kolei przez pp. Korzeniowskiego, Porębowicza i Władysława Mickiewicza. Gdyby tak znalazły się środki na prowadzenie energiczniejszych uporządkowań i poszukiwań?

Na chwilkę jeszcze wrócę do p. Stryjeńskiego. Nie erudycyjną i fachową pracę historyka starałem się oświetlić w tej notatce: to rzecz fachowców; ale chciałem dać poznać także trochę „z profilu“ postać wytwornego i wytrawnego pisarza, którego wyposażywszy może nieco jakimś rzewnym sentymentem pamiątek, daliśmy Francyi — nie bez korzyści dla siebie.

A. P.

stawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

MAŁY FEJLETON.

Środek przeciw śmierci.

Na minione święta Bożego Narodzenia obdarzyła Ameryka ludzkość sdnzacyjna nowością. Niejaki dr. Loeb, Niemiec, zajmujący katedrę uniwersytecką w Chicago, rozwiązać miał ostatecznie zagadkę śmierci. Wynalazł on środek, dzięki któremu każdy śmiertelnik uwolnić się może od konieczności wędrowania na tamten świat, krótko mówiąc, stać się może nieśmiertelnym.

Tak głosi z całą stanowczością prasa amerykańska. Loebowi udało się przedłużyć do nieskończoności życie jej pewnego niższego gatunku żyjątek morskich i ma nadzieję, że dalsze doświadczenia, dokonywane w ten sam sposób nad ludźmi, stwierdzą, iż śmierć, wbrew zakorzenionym poglądom i naukom filozofów, nie jest niczem innem, jak tylko specyalnym mikrobem pewnej bardzo rozpowszechnionej choroby, którą zwalczyć można równie łatwo, jak mikroba każdej innej choroby. Robią szczepienia ochronne przeciwko ospie, dżumie, wściekliźnie i t. p., odtąd dokonywać je będą również przeciwko śmierci.

Samo jednak usunięcie śmierci nie wystarcza. Organizm ludzki, jak każda maszyna, choćby najdoskonalsza, zużywa się i psuje. Dr. Loeb jak informują też same pisma amerykańskie, twierdzi, że i na to ma środek i że podejmuje się przy pomocy specyalnie przygotowanych pokarmów, rozwijać siły ludzkie do nieskończoności.

Znakomity bakteryolog i uczony dr. Miecznikow, pracujący od dłuższego czasu w tymże kierunku (usunięcie niemocy starczej i przedłużenie przez to życia) w istytucie Pasteura w Paryżu, objaśnia powyższą senzacyjną nowość w sposób następujący:

Śmierć jest wogóle skutkiem niszczącej działalności mikroba jakiejkolwiek choroby zaraźliwej. Dziś wszędzie, a zwłaszcza w instytucie Pasteura, dokonywane są badania nad mikrobami, i nadejdzie niezawodnie chwila, kiedy można będzie uprzedzać wiele chorób i osłabiać przez to widoki śmierci. Jakiś jednak specyalny „mikrob śmierci“ to rzecz niemożliwa i sama myśl o nim do tego stopnia naiwna, że żaden fizyolog nie zechce się nad nią zastanawiać.

Dr. Loeb jest poważnym uczonym i trudno przypuszczać, ażeby wiadomość ta wyszła od niego, raczej wylęgnąć się musiała w głowie reporterów amerykańskich. Mógł on wynaleźć sposób przedłużenia życia jaj niższych żyjątek morskich. Wiadomość ta, gdyby się sprawdziła, byłaby bardzo dla nauki doniosłą.

Co się tyczy przywrócenia sił nadwątlonemu wiekiem organizmowi, to prof. Miecznikow wątpi, ażeby to było możliwe. Mimoto dokonywane są w tym kierunku ciągłe badania. Instytut Pasteura pracuje właśnie obecnie nad rozwiązaniem pytania, jak zapobiedz zużywaniu się tkanek, którego następstwem jest starość. W dniu, w którym można będzie powstrzymać starość, nie dopuścić do niej, kwestya eliksiru długowieczności, nad którą tylu uczonych łamało sobie po wsze czasy głowy, zostanie raz na zawsze rozstrzygniętą.

Prof. Mieczników skończył świeżo badania nad siwieniem włosów. W dalszym ciągu prowadzić je będzie nad papugami, które żyją długo i wiekiem najbardziej zbliżają się do człowieka. Przed kilku dniami nadesłano mu właśnie zdechłą papugę, która żyła 82 lat,.

Okazuje się z tego, że na amerykańską „nieśmiertelność“ ludzkość liczyć nie może. Czy instytut Pasteura znajdzie w końcu „lekarstwo pzzeciw starości, a jeżeli znajdzie, czy będzie nam dąnem z niego korzystać, któż przewidzieć jest w stanie?

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Do 11 w nocy przesłuchiwano świadków w sprawie napadu na lokal redakcyi *Illustracyi polskiej*. Jednego ze świadków, cudzoziemca, aresztowano jako podejrzanego. Włóczył się on krytycznego wieczora około lokalu redakcyi, a stróż jednej z sąsiednich kamienic poznał go jako owego człowieka, który oparł się o bramę pobliskiej kamienicy i pozostawił na bramie tej ślady krwi. Aresztowanego skonfrontuje się dziś ze zranionym stróżem Kwiatkiem. Na ubraniu jego znajdną się plany jakoby z krwi pochodzące. O 10 w nocy wezwano lekarza sądowego Scheittera celem zbadania tych plam; orzekł on, że prawdopodobnie nie pochodzą one z krwi i że potrzeba dokładniejszych badań. Stróż Kwiatek ma się lepiej.

— W sprawie Morskiego Oka donoszą tutejsze dzienniki: Przewodniczący stałej komisyi dla sprawy Morskiego Oka dr. Ponikło był dziś u arbitra K. Tchórznickiego. P. Tchórznicki zapewnił, że na podstawie porozumienia z arbitrem węgierskim i z prezydentem gabinetu Koerberem ma uzasadnioną nadzieję, iż sąd rozjemczy ukonstytuuje się w kilku tygodniach. Spodziewać się należy, że zebranie się sądu i rozstrzygnięcie sprawy nastąpi w przeciągu kilku miesięcy, a w każdym razie w ciągu roku. Spodziewać się tego należy tem bardziej, iż Węgry również pragną rychłego załatwienia sporu.

— Odbył się tu wczoraj wieczorem w „Collegium medicum“ wiec słuchaczy i słuchaczek medycyny w sprawie znanego rozporządzenia ministeryalnego o rygorozach medycznych; wzięło w nim udział kilku profesorów. Zaznaczono, że rozporządzenie to wydał rząd bez porozumienia z uniwersytetem. Wiec uchwalił domagać się przedewszys kiem zniesienia przepisu wprowadzającego podwójne egzamina z niektórych przedmiotów.

— W piątek toczyła się rozprawa przeciw Józefowi Kordeuszowi i trzem wspólnikom jego ze wsi Drwin o zbrodnię gwałtu publicznego. bwiniony 21-letni Kordeusz poznał się z 18-letnią córką karczmarza, Gitlą Monderer i postanowił się z nią ożenić, na co dziewczyna zgodziła się, zdecydowała się opuścić dom rodzicielski i przyjąć religię katolicką. Kordeusz dobrał sobie trzech towarzyszy i dnia 2 maja z. r. o 8 godzinie wieczór udał się z nimi do Mondererów po dziewczynę. Ojciec stanął w obronie córki i nie chciał jej puścić. Pomocnicy Kordeusza przytrzymali go przemocą, poczem córka uszła z Kordeuszem. Gdy ojciec ścigał ich, wówczas jeden z pomocników powtórnie go zatrzymał. Dziewczynę ostatecznie uwieziono do Bochni i dalej. Później ojciec odebrał córkę i wydał ją za żyda. Trybunał skazał Kordeusza na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, dwóch jego towarzyszy każdego na 2, a trzeciego na dwa tygodnie.

— Aresztowany, jako podejrzany o napad na redakcyę *Ilustracyi polskiej* i o usiłowane zamordowanie woźnego Kwiatka, fotograf, Saksończyk był w piątek przesłuchiwany, przeczy stanowczo, jakoby był winien.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— Posłowie Chrzanowski i dr. Komierowski wnieśli następującą poprawkę do proponowanej przez centrum w parlamencie niemieckim ustawy o wolności religijnej. Do § 2 b. należy dodać: Wbrew woli rodziców i opiekunów nie można zmuszać dzieci do uczestniczenia w nauce religii w innym, niż ojczystym języku

Ostrzeżenie przed wychodźtwem do Niemiec.

Wiedeń 31 stycznia.

Ze strony kompetentnej donoszą: Panująca obecnie w Niemczech konjurktury ekonomiczne spowodowały, że tamtejsi robotnicy przemysłowi pozostają bez zajęcia. Z całem prawdopodobieństwem przynajmniej część ich zwróci się do robót rolnych. Potrzeba obcych robotników rolniczych z tego powodu będzie w bieżącym roku zdaje się znacznie słabszą. Wśród takich okoliczności dla licznych sił roboczych w Galicyi, które od szeregu lat szukają roboty w Niemczech są tego roku widoki bardzo małe. Nie powinni więc robotnicy rolni tak na chybił trafił wyjeżdżać do Niemiec, lecz tylko wtedy, jeżeli otrzymali kontrakt zawarty z osobami, mającemi legalne pełnomocnictwa. Wskazanem jest, by szukający pracy mieli w ręku egzemplarz kontraktu napiaanego w języku dla nich zrozumiałym i aby tego kontraktu pod żadnym warunkiem nie dawali sobie z rąk wydrzeć.

Gdyby co do treści kontraktów były jakie wątpliwości, to powinni się udać do władzy politycznej, która z największą gotowością udzieli potrzebnych wyjaśnień. Dotyczące władze polityczne wystąpią także energicznie przeciw niepowołanym i niesumiennym agentom, którzy będą wydalani. Władze otrzymały nadto polecenie, zawezwania do siebie prywatnych pośredników, którzy zajmują się werbowaniem, robotników, i zakomunikowania im, że oprócz ewentualnego doniesienia do sądu, będzie im pozwolenie pobytu bezwzględnie odebrane, gdyby dopuścili się nadużyć, albo starali się werbować robotników w Galicyi przez podawanie im nieprawdziwych faktów i takimi sposobami skłonić ich do zawarciu kontraktu służbowego.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 31 stycznia.

Na wtorek po posiedzeniu Izby poselskiej zwołane jest posiedzenie Koła polskiego.

Kluby i komisye.

Wiedeń 31 stycznia.

W komisyi budżetowej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad etatem szkolnictwa ludowego. Przemawiali pp. hr. Stuergkh, Kurz, Pernerstorfer, Menger i Robicz, a następnie minister oświaty dr. Hartel, który odpowiadał na rozmaite pytania i życzenia, podniesione w ciągu dyskusyi.

Co się tyczy żądania uchwalenia dodatków państwowych na cele podniesienia szkolnictwa ludowego zauważył minister, iż rząd temu życzeniu mógłby uczynić zadość tylko w tym razie, gdyby poprzednio zmienioną została ustawa o szkolnictwie ludowem. Skargi na brak seminaryów nauczycielskich w Galicyi uważa mowca za usprawiedliwione, gdyż istotnie brak ten w Galicyi stwierdzono. Jednakże rząd czyni to, co może.

W ostatnich dziesięciu latach powstały w Galicyi cztery nowe zakłady wychowawcza dla nauczycieli, z nich trzy utrakwistyczne; Zarząd naukowy zajmuje się bardzo gorliwie tą sprawą i czyni kroki około utworzenia seminaryum nauczycielskiego w Starym Sączu. Do seminaryów nauczycielskich żeńskich uczęszczają dziewczęta, które nie mają zamiaru poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, a zapisują się jedynie z powodu braku innych wyższych szkół wychowawczych dla kobiet. Zarząd naukowy zwraca uwagę na kwestyę rozwinięcia wyższych szkół dla kobiet.

Kwestyę stypendyów dla kandydatów stanu nauczycielskiego, podniesioną przez posłów z Galicyi, rząd uwzględnia i wstawił na ten cel kredyt w kwocie 200.000 koron, z którego 60.000 koron, a więc prawie jedną trzecią część, przeznaczono specyalnie dla kandydatów nauczycielskich w Galicyi. Na rok 1903 kredyt ten będzie podwyższony, a odpowiednio do tego będzie nwzględnioną w wyższym stopniu i Galicya. Dalej podniesiono skargę, iż nie wszystkie seminarya nauczycielskie mają szkoły ćwiczeń. Mowca przyznaje, że jest to brak dotkliwy, ale przyczyną tego są trudności finansowe. Zarząd naukowy czyni starania, aby braki te usunąć.

Dodatki na środki naukowe dla szkół rozłożone są równomiernie, wynoszą z reguły po 600 koron na szkołę. Kwota ta, jak stwierdzono, dla większości szkół zupełnie wystarcza. W wypadkach szczególnych, gdzie np. chodzi o nowe urządzenia, przeznacza się wyższe kredyty.

W sprawie założenia ruskich i rumuńskich klas równorzędnych w seminaryum nauczycielskiem w Czerniowcach, oświadcza dr. Hartel, że obecnie takie oddziały istnieją już w klasie przygotowawczej.

Wiele skarg podniesiono na złe umieszczenie seminaryów nauczycielskich. Wchodzi tu w grę kwestya finansowa, która spotęgowała się szczególnie przez anormalne stosunki ostatnich lat. Mowca może zapewnić, że zarząd naukowy uznaje te niewłaściwości pomieszczenia seminaryów i o ile możności stara się im zapobiedz. W sprawie lepszego pomieszczenia seminaryów nauczycielskich w Sokalu, Gracu i innych miastach toczy rząd rokowania, które pomyślnie postępują. Co się tyczy utworzenia seminaryum nauczycielskiego w Zaleszczykach, to w sprawie tej nie ma pozytywnego wniosku.

Następnie odpowiadał minister na wywody p. Herolda o stosunkach szkolnych na Śląsku. Stosunki te zostały uregulowane rozporządzeniem rady szkolnej krajowej z r. 1872 i, jak się zdaje, nie ku niezadowoleniu ludności. Poszczególne gminy, którym zależy na zmianie istniejących tam dotychczas stosunków szkolnych, mają prawo przedłożyć swe żądania, a zarząd szkolny, po wysłuchaniu opinii rady szkolnej kraj. słuszne żądania uwzględni.

W sprawie uregulowania postępowania dyscyplinarnego względem nauczycieli ludowych zaznacza minister, że odnośnych narad komisya szkolna jeszcze nie ukończyła. Zresztą będzie rzeczą reprezentacyj krajowych ustanowić na podstawie poglądów, wyrażonych przez radę państwa, przepisy dyscyplinarne odpowiednio do stosunków naszego kraju. Minister będzie zawsze baczył na sprawiedliwe i bezstronne przeprowadzanie dochodzeń dyscyplinarnych, ale zaznacza, że jest to ubolewania godnem, iż pewni nauczyciele dają się wciągać w gwałtowny sposób w partyjną akcyę polityczną. Co się tyczy uregulowania poborów katechetów, minister wskazuje na istniejące trudności.

Wniosek o zniżenie lat obowiązku szkolnego na lat 7, który z kilku stron popierano, a z kilku zwalczano, może wejść w życie tylko w drodze państwowego ustawodawstwa o szkołach ludowych. Minister nie uznaje obecnej chwili za odpowiednią do podobnej akcyi.

Zarząd oświaty będzie, jak to dotąd robił, stosownie do przemówienia p. Starzyńskiego popierał tow. im. Kopernika, tow. tatrzańskie i tow. ludoznawcze we Lwowie, i nie omieszka też popierać przedsięwzięć naukowych tow. im. Szewczenki.

Po mowie ministra przyjęto cały tytuł „Szkoły ludowe“ i posiedzenie zamknięto. Dziś będzie komisya obradowała nad tytułem: „Szkoły wyższe.“

Wiedeń 31 stycznia.

Komisya budżetowa obraduje dziś nad budżetem „szkół wyższych.“ Referuje p. Starzyński.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 31 stycznia.

Slav. Corresp. podaje następujący, ze strony słoweńskiej pochodzący komunikat: W zeszłym tygodniu odbyło się w Cylei zebranie wszystkich posłów słoweńskich sejmowych i parlamentarnych. Po szczegółowej dyskusyi o gimnazyum słoweńskiem w Cylei, uchwalono jednomyślnie bezwarunkowo obstawać przy utrzymaniu słoweńskich klas równorzędnych w Cylei. Gdyby Słoweńców w tej sprawie przegłosowano, uchwalono wyciągnąć z tego konsekwencye w parlamencie jak najdalej idące.

Wybór Wolfa do sejmu.

Cieplice 31 stycznia.

Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do sejmu czeskiego z gmin wiejskich tutejszego okręgu w miejsce Wolfa, który mandat swój złożył, oddano 4698 głosów; z tych Wolf otrzymał 2846 głosów, kandydat niemiecki postępowy Schwarzbach 751, kandydat socyalistyczny Seeliger 892, kandydat czeski Stumm 182 głosów, reszta głosów rozstrzelona. Posłem wybrany K. H. Wolf.

Parlament niemiecki.

Berlin 31 stycznia. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad trzeciem czytaniem noweli do podatku wódczanego. Dyskusya ta była przerwaną jeszcze na posiedzeniu z dnia 15 maja 1901 z powodu braku kompletu. Wczoraj uchwalono odrzucić postanowienie noweli, aby rząd mógł od 30 września br. pobierać o 50 prc. wyższy podatek od spirytusu, aniżeli dotychczas, a nadto postanowiono całą nowelę jeszcze raz zwrócić do komisyi.

Berlin 31 stycznia. Komisya dla taryfy celnej przyjęła zwalczany przez ministra Posadowskiego wniosek Kardorffa i tow., aby cło na towary zastosować do tego, z którego pochodzą one państwa. Gdyby proweniencya towaru stwierdzić się się nie dała, wówczas cło ma być nałożone według najwyższej taryfy.

Parlament angielski.

Londyn 31 stycznia. Lord Balfour na wczorajszem posiedzeniu izby gmin odpowiadał na zapytanie, że nie może oznajmić, kiedy pisma w sprawie noty rządu holenderskiego będą przedłożone parlamentowi. Lord sądzi, że rząd holenderski dopiero jutro otrzyma odpowiedź angielską, nie będzie więc można tych pism przedłożyć jeszcze w bieżącym tygodniu, ale prawdopodobnie to nastąpi to niebawem. Balfour dodaje, że rzekomy interview z nim, podany przez jeden z dzienników, jest nieprawdziwy.

Minister handlu oświadczył, że prowadzi gorliwie badania nad tem, jaki wpływ wywrze nowa taryfa celna niemiemiecka na handel angielski.

Londyn 31 stycznia. Lord Balfour przedłożył projekt rządowy w sprawie zmiany obecnego regulaminu izby; między innemi speaker ma mieć prawo przerwania posiedzenia, jeżeli uzna to za stosowne w interesie porządku.

Anglia i Transvaal.

Londyn d. 31 stycznia. Komisya śledcza, wybrana dla zbadania zarzutów przekupstwa, poczynionych tym oficerom angielskim, którzy zajmowali się zakupnem koni w Austro-Węgrzech, wydała sprawozdanie, które oznacza zarzuty jako nieusprawiedliwione, chociaż podnosi, że oficerowie, szczególniej w początkach, popełniali wiele omyłek w oznaczaniu wartości koni niektórych i płacili wyższe ceny, niż należało. Gdyby omyłek tych nie było, skarb wojskowy byłby zaoszczędził 12 000 funtów szterlingów.

Londyn 31 stycznia. Według ogłoszonej wczoraj listy strat w bitwie pod Abrahamskrahl w pobliżu Coffeyfountain poległ pułkownik Dumolin i 8 żołnierzy, a 7 żołnierzy było rannych.

Londyn 31 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi z Ermelo z 27 bm.. General Hamilton zdobył w tym dniu o óz Boerów i zabrał 70 nieprzyjaciół do niewoli.

Londyn 31 stycznia. „Daily Telegraph“ dowiaduje się, iż odpowiedź sekretarza stanu Landsdowne na notę rządu holenderskiego jest w ogólnym tonie uprzejmem zapewnieniem, iż brak wszelkiego pełnomocnictwa po stronie rządu niederlandzkiego do przemawiania czy to w imieniu Boerów z pola walki czy ich delegatów w Europie i brak wszelkich konkretnych propozycyj czyni to doniesienie rządu holenderskiego praktycznie nieużytecznem.

W Chinach.

Londyn 31 stycznia. „Times“ donosi z Szangaju, że tamtejszy Taotaj zawiadomił grupę bankową, iż w tym tygodniu ma być wypłaconą pierwsza rata odszkodowania Chin dla mocarstw. Rata ta wyniesie kwotę 1,820.000 taelów.

Różne.

Bruksela 31 stycznia. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, na którem obradowano nad wnioskiem w sprawie ścigania sądowego dep. socyalistycznego Macatsa, przyszło do burzliwych scen.

Gdy minister Woeste przemawiał za tym wnioskiem, odezwały się z galeryi głosy: „Niech żyje powszechne prawo głosowania!“

Prezydent Izby kazał jednego z demonstrantów przyaresztować. Podczas tego wywiązała się gwałtowna kłótnia między deputowanymi socyalistycznymi a konserwatywnymi.

Pewien deput. socyalista nazwał dep. konserwatywnego Verhaegena, który miał prezydentowi wskazać owego demonstranta, ajentem policyjnym, skutkiem czego deputowani czynnie się znieważali.

Prezydent kazał opróżnić galerye, przyczem aresztowano 5 osób.

Po przerwie podjęto na nowo obrady, gdy zaś pewien deputowany znowu jął przezywać dep. Verhaegena, prezydent zamknął posiedzenie.

Belgrad 31 stycania. Dziennik urzędowy donosi, że minister do dyspozycyi i adjutant przyboczny króla generał Miłosz Waszicz otrzymał polecenie udania się jako specyalny poseł królewski do Cetynii, aby nawiązać tam przyjazne stosunki dyplomatyczne z Czarnogórą.

Berlin 31 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą, że 28 polskich klubów amerykańskich urządza zgromadzenie z protestem przeciw zajściom w Poznańskiem. Wedle tego doniesienia chcą kluby te wręczyć demonstracyjnie rezolucyę ks. Henrykowi.

Berlin 31 stycznia. Telegrafują tu z Petersburga, że rząd zawiesił na zawsze wydawnictwo liberanegol dziennika „Rossia“. Redaktor tego dziennika został na 5 lat wydalony i musiał natychmiast opuścić miasto. Przyczyna tego jest, że pismo wydrukowało w fejletonie powieść, w której pod zmienionem nazwiskiem autor wyśmiewa cara i rodzinę cesarską.

Londyn 31 stycznia. Wczoraj zachorowało tu w jednym dniu 78 osób na ospę.

Waszyngton 31 stycznia. Urząd skarbowy podwyższył cło konsumcyjne na cukier, importowany z Austro-Węgier na rok 1902. Cło jest z powodu tej podwyżki nieco wyższe w porównaniu z rokiem ubiegłym

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 31 stycznia. Telegram *Gas. Nar*, Rada nadzorcza „Alpine Montangeselschaft“ uchwaliła wczoraj przedłożyć na następnem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy, które odbędzie się w kwietniu br. wniosek w sprawie emisyi 6000 nowych akcyj, wartości 12 milionów koron, celem pokrycia wydatków inwestycyjnych. Uchwalono kurs emisyjny oznaczyć między 290 a 325 k., przy ściślejszem przestrzeganiu prawa nabywania nowych akcyj dotychczasowych akcyonaryuszów i to w stosunku jedna nowa akcya do pięciu starych.

— **Londyn** 31 stycznia. (Tel. *Gas. Nar.*) Utworzyło się tu towarzystwo dla eksploatowania wynalazków Szczepanika pod firmą: „The Szczepanik Textil Company Limited“, z kapitałem 100.000 funtów sterl. (2,400.000 kor.) Syndykat, który nabył patenty od firmy Szczepanik, emituje na tutejszej giełdzie akcye po jednym funcie sterl. Ekspertyza odbyła się w angielskiej patroniarni w Roubaix.

— **Tow. gal. producentów nafty „Ropa“** zawarło umowę z rafineryą tow. „Anglo Galician Oil Comps.“, oraz z rafineryą „Tow. naftowego Wiśniewski w Drohobyczu“, mocą której przedsiębiorstwa te dostarczać będą rocznie, na rachunek „Ropy“, 600.000 centn. m. ropy na przetwarzanie jej w naftę eksportową i na naftę opałową. Ponadto są w toku układy między Tow. „Ropa“, a kilkoma galicyjskiemi rafineryami co do przerabiania surowej nafty na rachunek Tow. „Ropa“, a wobec tego można zrobić przypuszczalny rachunek, że będzie można zużyć na eksport i na cele opalania przeszło 1 milion centnarów m

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 31 stycznia. (Telegram *Gasety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 674·25, węg. zakładu kredyt. 691·—, Anglobanku 265·50, Unionbanku 558·—, Banku dla krajów koronnych 422·—, Bankvereinu 458·—, Bodencreditu 930·—, Gal. Banku hipot. 542·—, kolei państwow. 674·—, kolei południowej 78·—, tramwaju A. 286·50, B, 282·50, kolei Elbethal 455·—, kolei północnej 56·00 kolei czerniowieckiej 567·—, alpiny 386·50, Rima Muranya 494·—, praskiego towarz. żel. 1480, fabryki broni 312·—, tureckie tytoniowe 290·—, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 100·90, austr. renta koronowa 98· , węg. renta koronowa 96·80. 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 93·15, 4-procent. listy banku krajow. 93·—, 4½ procent. listy banku krajow. 100, 4-procent listy banku hipotecznego 91·75, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 97·90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 95·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·—, losy tureckie 105·50, marki 117·12, ruble 253·—.

— **Paryż** 31 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·40. Mąka 27·65.

— **Berlin** 31 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·35. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 31 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 268·75, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 188·30, Laura 199·50.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 31 stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8.20 do 8·50, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·70 do 7·—, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, rzepak nowy 13·75 do 14·—, lnianka 11·— do 11·85, groch pastewny 7·75 do 8·—, groch do gotowania 8·80 do 12·50, wyka 6·75 do 7·50, bobik 6·— do 6·25, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza nowa 5·60 do 5·90, stara 5·80 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 62·—, biała 45·— do 80·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 15·75 do 16·—, paritas Tarnopol na termina 15·50 do 15·75.

— **Wiedeń** d. 31 stycznia. Cukier (spokojnie) 18·30 do —·—. Nafta galicyjska 34·60 do —·— Spirytus 34.80 do —·—.

Wiedeń dnia 31 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·82 do 9·83, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·22 do 8·23, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·75 do 5·76, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·75 do 7·80. na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień 12·50 do 12·60.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 31 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·62 do 9·63, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·42 do 8·43, żyto na kwiec. 8·04 do 8·05, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·51 do 7·52, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·42 do 5·43, rzepak na sierpień 12·20 do 12·30

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

63

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

Zniżywszy już ognistą tarczę nad odwiecznem, starem zamczyskiem, gnieżdżącem się na stromej, wyniosłej skale, rzucało snopami złote promienie do kwitnących ogrodów, również starego miasteczka, rozścielonego na przeciwległem brzegu rzeki.

W zamyśleniu spoglądała stąd para głębokich szafirowych oczu pięknej twarzy kobiecej, na mieniące się fale. Biegły, mijały się, żadna nie wracała. Tak też po wstrząsających burzach ubiegały i jej lata. Podobne im w niezmąconym spokoju, — chociaż nie bez wrażeń; ale bez groźnych ryków rozpasanej burzy, niweczącej wszystko dokoła. A teraz zagościły już cisza i pokój, nie prędko i nie łatwo, ale zwolna, stopniowo, z biegiem lat — przecież wróciły.

Teraz kamienne wschody, wiodące z parterowego pokoju wprost do ogrodu, przebiegła druga kobieca postać i stanęła w cieniu dzikiem winem obrośniętej altany, gdzie pierwsza się schroniła. Zwisające zielone gałązki, ślicznie odbijały od jasnej główki i biało różowej twarzyczki Elli Dernburgowej.

— Listy, Ireno! Dwa dla ciebie! Ten od Ryszarda. Cóż pisze? — zapytała, — gdy tamta szybko przebiegłszy pismo oczyma, składała je powoli w zamyśleniu.

— O, dość dziwnie. Nie bardzo zrozumiale, — odpowiedziała Irena dziwnie niechętnym tonem.

— Czy pyta ciebie o coś?

Irena zaprzeczyła zdziwiona.

— Nie, ale używa zwrotów, tak niezwykle uroczystych.

Ociągając się nieco, podała list Elli, która po przeczytaniu nic o nim nie powiedziała, lecz zdawała się być zadowoloną z widocznego wrażenia, jakie wywarł na Irenę.

— A ten drugi od kogo — spytała, pismo zupełnie nieznane.

— Od Emilii Hilmar! A jaki obszerny, — co nie jest bagatelą, zważmy że ma pięciorga dzieci, z którego najmłodsze liczy zaledwie trzy miesiące! A jaka śliczna fotografia!

Emilia Hilmar, która niegdyś zgłosiła się u Ireny jako bezdomna, szukająca pracy wdowa, wyglądała teraz najokazalej na fotografii obok męża w gronie pięciorga dzieci. Hilmara twarz wychylała się poważna ale szczęśliwa, spokojna; dzieci większe i mniejsze otaczały ich wieńcem.

— Jak szczęśliwie oni wyglądają! — powiedziała Ella. A dużą część tego szczęścia zawdzięczają mojej siostrzyczce.

Nie myliła się. Gdy Irena wtedy po śmierci Alfreda Wildenhaua, podniósłszy się z ciężkiej choroby, usłyszała o wyjeździe Karoliny z rezydencyi, pomyślała zaraz o Emilii, którą do niej przedtem odesłała. I rzeczywiście dowiedziała się, że młoda kobieta z wyjazdem Loli straciła cały zarobek. Dała jej tedy gorące polecenie do Hilmara, nie przeczuwając nawet w ówczesnem swojem usposobieniu, że z tego wywiąże się zamężcie. Ale Hilmara samego sposępniałe usposobienie, po doświadczeniu z Lolą, nieznacznie przywiązało się do cichej, obowiązkowej Emilii. Córeczka młodej kobiety zaznajomiła się i zaprzyjaźniła wkrótce z dziećmi Hilmara. I tak złożyło się, że do pół roku otrzymała Irena list uszczęśliwionej Emilii, donoszący jej, jak się oboje znaleźli.

— Lola mimo całego talentu nie byłaby tak uszczęśliwiła Hilmara, — powiedziała Irena w zamyśleniu. Zdaje mi się nawet, że w ogóle zbywa jej na talencie niosienia szczęścia drugim i sobie. Chociaż, o ile to dla niej możliwe, znalazła je przecież. Wnoszę to z wczoraj otrzymanego listu, którym się bardzo ucieszyłam.

— Daj mi go — prosiła Ella. — Chodź, nie pójdziesz ze mną?

Irena zaprzeczyła ruchem głowy.

— Tu jeszcze tak ładnie.

Ale po odejściu siostry, oczy jej nie spoczęły już na wspaniałym krajobrazie, nie zanurzyły się w rzece i nie wzniosły w górę. Zatopiła je w liście Ryszarda, odczytując jego słowa kilkakrotnie.

Myśli jej parę lat wstecz się cofnęły, do tego czasu, gdy choroba nerwowa, jako skutek ciężkich przejść, chwilowo pogrążyła ją w mroku. I dopiero z przybyciem sił, zasłona stopniowo spadała, pamięć wróciła.

A gdy Irena zaledwie była zdolną słabem wspomnieniem uprzytomnić sobie ubiegłe wypadki, baron Alfred v. Wildenhau dawno już spoczywał w grobowcu rodzinnym.

XV.

Ella po wejściu do domu odczytawszy długi list Karoliny, z amerykańską marką, pogrążyła się w wspomnieniach. Myśli jej zajęły się przyjaciółką, której życie tak niezwykłą poszło drogą.

W czasie pierwszych odwiedzin u niej, eszcze w szpitalu, opowiadała jej ta, że zamierza zerwać wszelkie stosunki w ojczyźnie i wyjechać do Ameryki i rozpocząć tam nowe życie. Młodziutka kobieta nie wiedziała sama, co ma sądzić o tym planie.

Nie znała całej tajemnicy, otaczającej śmierć Wildenhaua, a przedewszystkiem troska o ciężko chorą siostrę, pozbawiała ją spokojnego sądu.

Po wyzdrowieniu czekały jeszcze na Lolę przykre badania władz. Z trudem udało się Dernburgowi złożyć całą winę na przypadek. W końcu jednak sąd zestawiwszy świadectwo służącego z jej zeznaniami, zostawił ją w spokoju.

Wyjechała do Ameryki, wszedłszy w układ z rodzinami poszukującymi nauczycielki dla małej córeczki i zarazem dla założonej szkółki nielicznej kolonii niemieckiej.

Obecnie przyzwyczaiła się. Poznała to Ella z listu, przeczytanego uważnie i podobnie, jak Irena, po raz pierwszy pomyślała swobodniej, weselej o wykolejonej przyjaciółce.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/5 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze“:

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego;

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.35	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysockiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.